

EWANGELIA - TYM ZAŚ, KTÓRZY GO PRZYJĘLI

W zborach ewangelicznych, obok osób wzrastających i dojrzałych, można spotkać też bardzo wielu ślepych duchowo optymistów, a w nawet i takich, których postępowanie jawnie łamie fundamentalne zasady wiary. Znam też takich, którzy od wielu lat są starszymi zborów lub pastorami, a których poznanie duchowe, rozumienie pism i stosowanie nauki Chrystusa w życiu codziennym pozostawia bardzo wiele do życzenia. Gdybym w tych ludziach widział pierwszy ogień to pomyślał bym, że miesiąc temu się nawrócili. Jednak gdy okazjonalnie mówią świadectwo, będące zazwyczaj jedynym jakie posiadają, to jednak okazuje się, że miało to miejsce wiele lat temu. Pewien brat, trafnie ujął to słowami, że są to ludzie którzy dwudziesty rok powtarzają pierwszą klasę. Obserwując to dziwne zjawisko już od wielu lat, zauważyłem, że korzeń tego problemu tkwi w tym, że ci ludzie albo uwierzyli w teologię sukcesu albo usłyszeli socjotechniczną podróbkę ewangelie, która mówi że:

**Jeżeli wyjdiesz do przodu i przyjmiesz Jezusa do swojego serca,
to On zmieni twoje życie, nada mu sens, uzdrowi cię z chorób i uczyni szczęśliwym.**

Po usłyszeniu tej niezobowiązującej oferty, wyjściu na środek i podniesieniu ręki, zaczynają się płomienne modlitwy asystentów ewangelisty. Taki człowiek oczekuje wtedy jakiegoś hiper cudu, który raczej nigdy się nie wydarzy. Zamiast tego dowie się, że musi jeszcze płacić dziesięcinę i angażować się w coś tam, aby zadowolić Boga, który właśnie wszedł do jego serca. Taki człowiek, staje się z czasem zadowolonym z siebie aktywistą zborowym albo martwym słupem soli, który patrząc na innych nie potrafi zrozumieć, dlaczego w jego życiu nie wypełniają się Boże obietnice.

Tego typu sytuacje są najbardziej widoczne wśród nawróconych katolików i tradycyjnych protestantów, którym często wydaje się, że opamiętanie i modlitwa w obcych językach jest początkiem i końcem drogi za Jezusem. Tacy ludzie zamiast samodzielnie studiować biblię, słuchają nauk liderów swojego kościoła, po czym deklarują, że nigdy nie opuszczą swojej religii i wspólnoty. Zamiast żyć i wzrastać wśród osób nowo narodzonych, wlewają młode wino do starych bukłaków i przyszywają kolejne łaty do starej szaty swoich ojców wierząc, że złapali Boga za piętę.



Niestety Biblia mówi, że żadna religia oparta na tradycji nie jest drogą Pańską, lecz diabelską pułapką będącą swoistą "Pętlą Möbiusa", która nie ma ani początku, ani końca, ani nawet sensu.

KTÓRA EWANGELIA? BIBLIJNA CZY SKROJONA NA MIARĘ CZASÓW?

Większość etatowych ewangelistów twierdzi, że współczesna ewangelia musi być skrojona na miarę naszych czasów. Jednak ewangelia skrojona na miarę naszych czasów przemawia wyłącznie do ludzkiej cielesności i bardziej przypomina głoszenie chrześcijańskiej wersji Złotej rybki albo Dżina z lampy Aladyna, niż biblijnej Ewangelii Jezusa Chrystusa. Każdy myślący chrześcijanin wie, że gdyby to wszystko było aż tak proste, to nie byłoby ludzi chorych, biednych, nieszczęśliwych i samotnych. Natomiast Biblia mówi, że takich zawsze mieć będziecie (Mk 14:7).

2000 lat temu, za Jezusem podążały tłumy ludzi, będących pod wrażeniem Jego uzdrowień (Jn 6:2). Gdy pewnego dnia ci religijni ale nieodrodzeni ludzie zobaczyli rozmnożenie pięciu chlebów i dwóch ryb, którymi apostołowie nakarmili ponad pięć tysięcy ludzi, to oniemieli z wrażenia i zapragnęli takiego króla, ponieważ zagwarantowałby im zdrowie i dobrobyt po wszystkie czasy. Jednak w Ewangelii Jana 6:1-15 czytamy, że gdy Jezus przejrzał plan tych ludzi - którzy nie pojęli celu jego przyjścia i zamyślają go porwać i obwołać królem, to uciekł przed nimi na górę (Jn 6:15). Pod koniec czasów pogan widzimy dokładnie ten sam obrazek. Liberalne środowiska ewangeliczne powszechnie znane z alegorycznego podejścia Bożego Słowa, jak i z tego, że bardziej są nastawione na rozrywkę i konsumpcję, niż na branie własnego krzyża, wraz z religijnym światem organizują różne imprezy, festiwale lub pochody, ogłaszając na nich Jezusa królem Polski. Tym dziwnym ludziom, którzy ostatnio coraz częściej nazywają uczniów Jezusa legalistami, wydaje się, że im będzie ich więcej, tym chętniej i szybciej Jezus urzeczywistni ich niebiblijne wyobrażenia na temat drogi Pańskiej i zbawienia duszy.

Odstępcze chrześcijaństwo zawsze nienawidziło napomnień ze strony ludzi żyjących w prawdzie. Natomiast nigdy im nie przeszkadzało duchowe cudzołóstwo z polityką tego świata i wielką nierządnicą (Obj 17:5), która od dwóch tysięcy lat sprzeciwia się Bogu i morduje świętych, bo jej odwiecznym celem jest ustanowienie władzy człowieka reprezentującego ducha Królowej Niebios. Może zabrzmi to trochę mało współczująco. Jednak tego przypadku nie nazywał bym niedojrzałością, lecz duchową schizofrenią. Uważam, że w przypadku ekumenistów dosłowne wypełniają się słowa apostoła Pawła, który ostrzegł, że Bóg zsyła ostry obłęd na wszystkich ludzi, którzy nie uwierzyli prawdzie, bo bardziej umiłowali nieprawość i cielesne życie, dlatego zaczynają wierzyć w diabelskie mistyfikacje (2Tes 2:11). Więc jego słowa wskazują bardzo wyraźnie, że zwiedzenie zawsze jest skutkiem umiłowania jakiegoś kłamstwa.

Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemność w światłość, a światłość w ciemność, zamieniają gorycz w słodycz, a słodycz w gorycz. Biada tym, którzy we własnych oczach uchodzą za mądrych i we własnym mniemaniu za rozumnych! (Iz 5:18-21)

CO MÓWI BIBLIA, CZEGO NIE MÓWIĄ WSPÓŁCZEŚNI EWANGELIŚCI?

***Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony,
ale kto nie uwierzy, będzie potępiony (Mk 16:16).***

Tutaj napisano, że chrzest bez wiary nie zbawia. Można zostać zanurzonym nie wierząc w Chrystusa - np. pod presją obłudnej rodziny, która chce dobrze wypaść w oczach innych wierzących. Można też zostać zanurzonym i z czasem odpaść od wiary. Dlatego samo zanurzenie nie zawsze jest dowodem wiary. Wyrazem wiary w Chrystusa jest opamiętanie, zanurzenie i prowadzenie od tego momentu nowego, uświęconego życia - z czystą kartą i z Chrystusem. Jednak to jest dopiero początek.

Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie nowym jest stworzeniem, wtedy jego stare życie przeminęło i wszystko stało się nowe (2Kor 5:17). Wszyscy, którzy zostaliśmy zanurzeni w Jezusa Chrystusa, w Jego śmierć zostaliśmy zanurzeni. Podczas zanurzenia zostaliśmy wraz z Nim uśmierceni, aby tak jak Chrystus został wskrzeszony przez chwałę, jaką przyniósł Ojcu, tak i my, abyśmy prowadzili nowe życie. Bo jeżeli wrosliśmy w podobieństwo jego śmierci, to wrosniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania, wiedząc, że nasz stary człowiek (grzeszna natura) został wraz z Nim ukrzyżowany, abyśmy mogli unicestwić także naszą cielesność, aby nie służyć dłużej grzechowi, bo kto umarł ten został uwolniony od grzesznej natury (parafraza Rz 6:3-7).

Tym sposobem dostąpiliśmy nowego narodzenia, wstępujemy na drogę Pańską i dostajemy prawo aby stać się dziećmi Bożymi. Od tego momentu otwiera się przed nami możliwość zbawienia.

Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w jego imię, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga (J 1:12-13).

W tym momencie, większość dzisiejszych duchownych i ewangelistów powie ci, że jesteś zbawiony. Jednak w Ewangelii Jana 1:12 napisano, że tym którzy go przyjęli (zawarli z Nim Nowe Przymierze) **dał prawo** stać się dziećmi Bożymi. Biblia jest bardzo precyzyjna w definiowaniu spraw duchowych. Otrzymanie prawa do otrzymania czegoś, nie oznacza posiadania tego czegoś, tak samo, jak otrzymanie prawa jazdy nie jest równoznaczne z posiadaniem samochodu.

Teraz wystartowaliśmy w biegu po wieniec sprawiedliwości, jednak otrzymamy go dopiero i tylko wtedy, gdy zgodnie z regułami dotrzemy do mety. Biblia mówi też, że trasę tego biegu może ci wskazać tylko Duch Święty:

Bo (tylko) ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi (Rz 8:14), a kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony (Mt 10:22; Mt 24:13; Mk 13:13). Ja nie biegnę na oślep, ale walczę niczym na pięści, umartwiając i ujarzmiając moje ciało, abym będąc zwiastunem dla innych, przypadkiem sam nie został odrzucony (kontekst 1Kor 9:26-29).

Dlaczego tylko otrzymujemy możliwość? Zbawienie jest za darmo i z łaski, jednak droga za Panem jest niczym wielowarstwowe sito do płukania złota, przez które nie przeleci nic innego, poza złotem. Zbawienie jest uwarunkowane tym, czy przejdziemy wiele prób wiary i czy wytrwamy w prawdzie Bożego Słowa, aż do śmierci, lub do czasu pochycenia kościoła, i czy po drodze nie damy się zwieść przeciwnikowi, który ma prawo nas przesiewać jak pszenicę (Łk 22:31).

Dokładnie w takiej samej sytuacji jest człowiek skazany na karę śmierci, który zostaje ułaskawiony przez prezydenta. On otrzyma ułaskawienie, jeżeli zaakceptuje wszystkie jasno określone warunki. Takim warunkiem jest zrozumienie wyrządzonego zła, skrucha i zobowiązanie, że nigdy nie powróci do starego sposobu myślenia i stylu życia. Człowiek który skorzystał z łaski, wychodząc na wolność, aż do śmierci jest na niej warunkowo, pozostając pod kontrolą prawa. Jeżeli okaże się, że świadomie zaczął łamać to prawo, to jego los jest przesądzony i wraca tam skąd wyszedł.

Dokładnie taką samą ofertę otrzymujemy od Jezusa, jako osoby skazane przez Boże prawo na wieczne potępienie. Podczas chrztu zawieramy przymierze wierności i posłuszeństwa, a Bóg uśmierca naszą grzeszną naturę i daje nam zadatek swojej natury (która nie toleruje grzechu) oraz obietnicę, że zostaniemy zbawieni jeżeli w tym przymierzu wytrwamy. Zaczynamy wtedy okres duchowego uczniostwa, pod kontrolą prawa, który pokaże czy rzeczywiście wybieramy się do Królestwa Bożego, czy tylko skorzystaliśmy z okazji, aby uwolnić się z kajdanów.

Biblia mówi, że jeśli człowiek zostaje warunkowo ułaskawiony, lecz nie dochowa obietnicy i świadomie wróci do starego stylu życia, to nie ma już dla niego ofiary za grzech (*aktu łaski*), ale pozostaje oczekiwanie na sąd i ogień piekielny (Hbr 10:26-27), gdyż taka osoba ponownie krzyżuje Syna Bożego i wystawia Go na publiczną hańbę (Hbr 6:6). Świadome odejście od prawdy nie jest tym samym, co pojedyncze upadki, ponieważ upada każdy, ale nie każdy odrzuca Bożą miłość i prawdę, aby prowadzić bezbożny styl życia.

Okres uczniostwa nie jest czasem na służbę, ani na zborowe gwiazdorstwo. Przez takie pragnienia już wielu upadło. Jest to czas poznawania prawd Bożego Słowa i odwracania się od wszystkiego, co Bóg uznaje za zło.

To bardzo trudny i bardzo ważny okres, gdy niezbędny jest powołany przez Boga pasterz i zdrowy nauczyciel, ponieważ to jest początek brania własnego krzyża, zapierania się samego siebie i uśmiercania własnego JA. W tym czasie człowiek jest też szlifowany przez ciało Chrystusa, czyli napominany i kształtowany przez zbór. Ten okres będzie trwał tak długo, aż staniesz się martwy dla tego świata, czyli do czasu, kiedy przestaniesz być zainteresowany czymkolwiek, co oferuje ten świat. Człowiekiem duchowym, który może być w pełni prowadzony przez Ducha Bożego, staniesz się dopiero wtedy, gdy przestaniesz być cielesny - czyli wtedy, gdy przestaniesz szukać swego.

Człowiek który nie zda tego egzaminu, nigdy nie otrzyma Bożego powołania. U jednych ten okres trwa rok, u innych 5 lat, a ci którzy kochają życie według ciała i nie chcą uśmiercać swojej cielesności, do końca życia siedzą w pierwszej klasie i zazwyczaj zajmują się wymyślaniem [abstrakcyjnych metod](#) uwielbiania Boga i [wzrostu kościoła](#). Bożą szkołę kończą tylko ci najpokorniejsi, którzy wiedzą, że zbawienie jest warte każdej ceny. Natomiast pierwsi odpadają "duchowi giganci", którzy uważają, że społeczność z innymi zdrowymi chrześcijanami nie jest im potrzebna, bo mają własny rozum i sami też dadzą sobie radę. Jednak Biblia mówi, że początkiem mądrości jest bojaźń Pana, a rozum to poznanie Świętego (Prz 9:10).

POMIĘDZY EWANGELIĄ JANA 1:12-13 A LISTEM DO RZYMIAN 8:14

W Bożej szkole trzeba przejść przez wiele sit i zaliczyć dużo przedmiotów. Jednak priorytetem nie jest zdobywanie literalnej wiedzy, lecz poznawanie Boga w doświadczeniach, aby kształtować nasz charakter i uczyć się dokonywania biblijnych wyborów. Trzeba też zaznaczyć, że po chrzcie, człowiek nie robi już nic o własnych siłach, ale wszystko czyni w mocy Ducha Świętego, co zupełnie zmienia naszą sytuację, bo takie rzeczy naturalnie były by dla większości z nas niewykonalne. Aby stać się uczniem Chrystusa w pełni prowadzonym przez Ducha Świętego, należy spełnić poniższe warunki. Jeżeli przejdziemy ten etap pozytywnie, to na pewno otrzymamy jakieś Boże powołanie od Pana i nie będziemy beczynni.

Każdego więc, który mnie wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie. Ale tego, kto się mnie zaprze przed ludźmi, i Ja się zaprę przed moim Ojcem, który jest w niebie. Nie mniemajcie, że przyszedłem przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokoju, lecz miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z ojcem, córkę z matką i synową z teściową. Tak to staną się wrogami człowieka jego domownicy. Jeśli ktoś miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, ten nie jest mnie godzien; i kto miłuje swojego syna albo córkę bardziej niż mnie, też nie jest mnie godzien. I kto idzie za mną, a nie bierze swojego krzyża, nie jest mnie godzien. Kto będzie się starał zachować swoje życie, ten je straci, a kto je straci dla mnie, ten je odnajdzie (Mt 10:32-38). Jeśli ktoś przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści (grzesznego postępowania) swojego ojca i matki, żony, dzieci, braci i siostr, a nawet swojego (starego) życia, ten nie może być moim uczniem (...) Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma (tradycji rodzinnej i religijnej, dziedzictwa, złych nawyków, świeckiego systemu wartości, własnych planów, ambicji i marzeń), ten nie może być moim uczniem (Łk 14:26-28 i 33). Zaprawdę powiadam wam, nie ma takiego, kto by opuścił dom albo braci, albo siostry, albo matkę, albo ojca, albo dzieci, albo pola dla mnie i dla Ewangelii, a już teraz, w doczesnym życiu, nie otrzymał stokrotnie więcej domów, braci, siostr, matek, dzieci i pól wśród prześladowań, a w nadchodzącym czasie życia wiecznego (Mk 10:29-30).

A wyda na śmierć brat brata i ojciec syna i powstaną dzieci przeciwko rodzicom i przyprawią ich o śmierć. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego, ale kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony (Mt 10:21-22). Bo jeśli żyjecie według pożądliwości waszego ciała, to umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, to będziecie żyć. Bo dziećmi Bożymi są (tylko) ci, którzy (org) dają się prowadzić Duchowi Bożemu (Rz 8:13-14).

Oczywiste zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą. Natomiast owocem Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość. Przeciw takim nie ma prawa. Ci którzy należą do Jezusa Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało wraz z jego namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy (Gal 5:17-25). Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy, nie ma już dla nas ofiary za grzech, tylko straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi przeciwników (Hbr 10:26-27).

Dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością. Jeśli bowiem posiadacie te cechy i one się pomnażają, to nie dojdzie do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznawaniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Kto zaś ich nie ma, ten jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony z dawniejszych grzechów. Dlatego bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; bo czyniąc tak, nigdy się nie potkniecie i będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa (2 Piotra 1:5-11).

Starajmy się zatem usilnie, aby być dobrymi żołnierzami Jezusa Chrystusa i aby nie stać się kolejnymi "słupami soli", które w wyniku ciągłej tęsknoty za materialnymi dobrami tego świata i dobrymi relacjami z bezbożnym światem, od wielu lat powtarzają pierwszą klasę.